

Anita Frankowiak

Zapomniana sztuka savoir-vivre'u

Prace Literaturoznawcze 1, 309-311

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Anita Frankowiak

UWM w Olsztynie

Zapomniana sztuka savoir-vivre'u

Maria Barbasiewicz, *Dobre maniery w przedwojennej Polsce. Savoir-vivre. Zasady. Gafy*, PWN, Warszawa 2012, ss. 355.

Savoir-vivre powinien być dla każdego z nas czymś naturalnym. Jego filozofia jest bowiem prosta. Ma ułatwiać życie, a jego stosowanie sprawiać, by każdy czuł się w naszym towarzystwie komfortowo. Termin pochodzi z języka francuskiego i jest złożeniem dwóch czasowników: *savoir* [wiedzieć] oraz *vivre* [żyć]. *Savoir-vivre* jest więc sztuką życia. Podążając tym tropem, jest także znajomością reguł grzecznościowych oraz form towarzyskich. Szerzej, stanowi wypracowaną umiejętność radzenia sobie w różnych trudnych sytuacjach. Jest terminem szerszym niż dobre maniery czy etykieta. Nie może być traktowany jako maska i zbiór sztucznych manier. Bowiem wszystko, co robimy, musi być spójne z naszą osobowością. To, co hiperpoprawne, śmieszy, a nie zachwyca.

Jego światem rządzą pewne reguły niezmiennie: lojalność, zyczliwość, dyskrecja, uprzejmość, grzeczność, takt, punktualność oraz odrobina szczerogo uśmiechu. O dobrych manierach i etykietce możemy przeczytać w niedawno wydanej książce Marii Barbasiewicz zatytułowanej *Dobre maniery w przedwojennej Polsce*. Autorka podzieliła swoją opowieść na 11 części, w których przywołuje konkretne, często już zapomniane (a szkoda) wzorce zachowań, a także konwenanse dwudziestolecia międzywojennego. We wstępie czytamy, że „tematem książki będą zasady savoir-vivre'u praktykowane w okresie międzywojennym na ziemiach polskich, w różnych regionach i środowiskach. Znajdują się tu także anegdoty oraz opisy gaf, wynikających zwykle z niezajomości zachowań uznawanych za właściwe” (s. 9). W tok opowieści wplecione są cytaty ze wspomnień, pamiętników, dawnej prasy i oczywiście poradników savoir-vivre'u. W świecie etykiety jest naprawdę ciekawie. Kolory znaczą. Ubiory mówią. Ciało komunikuje. Posługiwanie się

tytułami nie stanowi problemu. Zastawa stołowa daje znak, co tak naprawdę za chwilę pojawi się do jedzenia. Wnętrza przedwojennych dworców ziemiańskich i salonów dyplomatycznych inspirują.

Niektórzy znawcy tematu uważają, że dobre maniery są wrodzone, szczególnie jeśli rozpatrywać będziemy tzw. sfery wyższe. Gdyby tak było, ludzie „dobrze urodzeni” nie korzystaliby z poradników na temat etykiety. O zapotrzebowaniu na tego typu wydawnictwa świadczą następujące publikacje z omawianego okresu: Zygmunta Sarneckiego *Zwyczaje towarzyskie*, Konstancji Hojnackiej *Kodeks towarzyski*, Henryka Żuchowskiego *Encyklopedia dobrych manier czy Zwyczaje towarzyskie* Mieczysława Rościszewskiego.

Wzorce zachowań wizerunkowych w dwudziestoleciu międzywojennym były kształtowane przez gwiazdy teatru, kina i kabaretu. Aktorzy, tak jak teraz, reklamowali produkty chemiczne, odzież, obuwie i galanterię. Nie do podważenia był w tym zakresie wpływ prasy kobiecej. Gazety docierały prawie wszędzie, a razem z nimi nowości ze świata mody i porady w zakresie *savoir-vivre'u*. „Namawiano czytelniczki, by krytycznie przyjrzały się manierom swoim i swoich domowników i postarały się wdrożyć zachowania właściwe” (s. 33). Najbardziej ekskluzywny charakter miało czasopismo „Pani” wydawane w Warszawie od 1922 do 1925 roku. „W latach trzydziestych ukazywało się czasopismo „High Life. Kronika Miesięczna Sfer Towarzyskich i Dyplomatycznych”. Pismo specjalizowało się w opisywaniu i obfotografowywaniu wytwornych pań i panów” (s. 34).

Z perspektywy zmian, jakie towarzyszą początkowi XXI wieku, interesująco przedstawiają się rozdziały, w których autorka opisuje maniery wojskowe, klasyczną elegancję sfer ziemiańskich oraz grzeczność kupiecką.

Maniery wojskowe oczywiście były już wcześniej określone przez kodeksy i reguły obowiązujące polskiego oficera. Niektóre z zapisów są aktualne do dzisiaj, także na gruncie cywilnym. Na przykład: „Nie siadaj nigdy w obecności przełożonego lub starszego, dopóki ten nie poprosi cię usiąść” lub: „Dla kobiet zawsze bądź uprzejmy i rycerski – ale nigdy nawet wobec nich nie unizaj się i nie zapominaj o swej oficerskiej godności”. Dość ciekawie brzmi zapis „W teatrze nie wypada ci siadać dalej 7-go rzędu krzesel”. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziś niektórzy tzw. bywalcy teatrów (obserwacja środowiska olsztyńskiego) nie wiedzą, jak należy się ubrać (zakładają swetry, dzinsy, podkoszulki i niewyprasowane spodnie), o nietaktownym zachowaniu, żuciu gumy, włączonych telefonach komórkowych i głośnych rozmowach nie wspominając, to zapisy sprzed prawie 80 lat zyskują na znaczeniu.

Wojskowym zalecano także, by nie pożyczali pieniędzy, nie zaciągali długów, nie uprawiali hazardu i pamiętali, że pierwsza wizyta u przełożonego powinna trwać jedynie 15 minut. Dość szczegółowo przywołuje autorka etykietę mundurową, począwszy od munduru oficerskiego, tzw. bojowego, poprzez wieczorowy, aż do galowego. Ciekawostką może być informacja, że oficer, chcąc się ożenić, musiał uzyskać zgodę swoich przełożonych.

Galanteria sfer ziemiańskich skupiała się wokół przyjęć, powitań, wizyt i biesiadowania. „W wolnym czasie jeżdżono w odwiedziny do sąsiadów, organizowano przejażdżki po najbliższej okolicy – latem konno, zimą saniami. Z nastaniem ciepłych dni urządzano majówki, jeżdżono do lasu, lub nad rzekę. [...] Szlachta zwracała uwagę na właściwe wychowanie młodego pokolenia. Wychowanie dzieci było surowe – uczono je poważania starszych, grzeczności, karności i posłuszeństwa. Uświadamiano wartość rodu i herbu, kształtowano poczucie dumy z więzów pokrewieństwa i bycia szlachcicem. Ze świadomości dawnej rycerskiej tradycji wynikało zamiłowanie do polowań, umiejętności jeździeckie, przywiązanie do ziemi” (s.136).

Grzeczność kupiecka była czymś oczywistym. Na dobre maniere zwracano uwagę we wszystkich zawodach wymagających kontaktu z klientem. W *Zwyczajach towarzyskich* Mieczysława Rościszewskiego (Bolesława Londyńskiego) można przeczytać: „Kupiec ma obowiązek przedstawić wszystko, czego sobie nabywca życzy i nie może okazywać niezadowolenia, jeżeli towar nabytym nie zostanie, nadużywanie zatem jego pracy i wysiłków jest zarówno lekkomyślnością, jak i wyrazem złej woli” (s. 112). Promowano bezwzględną uczciwość w kontaktach handlowych i uczulano na dobre maniere oraz sztukę konwersacji. Wydawano specjalne biuletyny handlowe, w których informowano o działaniach marketingowych i nowych produktach. Pisano o tym, czego klienci na pewno sobie nie życzą podczas obsługi. „Taka powinna być grzeczność kupiecka” – nastawiona na zysk, skutecznie i umiejętnie wywołująca u klienta potrzebę dokonania zakupu” (s. 118).

Autorka opisuje także wybrane aspekty etykiety stołowej, kawiarnianej, restauracyjnej i dobre maniere młodych kobiet. Świat etykiety uchyla kolejne tajniki poprawnych zachowań. Każdy, kto choć w niewielkim stopniu interesuje się *savoir-vivrem*, powinien sięgnąć po tę książkę. Profesor Zygmunt Bauman powiedział, że tkwimy pomiędzy ścianami wiedzy, przez które trudno się przebić. Nasza codzienność jest coraz bardziej skomplikowana: z jednej strony wszechobecna nonszalancja, w drugiej – pośpiech i coraz większe przyzwolenie na popełnianie gaf i jeszcze dobre maniere, które przynajmniej wypadałoby mieć. Chociażby po to, by nikt nie chował nas do szafy, jak przyjdą goście.